10 gr. **10 gr.**

GONIEC KRAKOWSKI

CENY OGŁOSZEŃ: Po tekście 1 mm w 1 szpalcie (szer. szp 22 mm) 36 gr. W tekście 1 mm w 1 szpalcie (szer. szp. 72 mm) 3.— Zł. Drobne za słowo 24 gr. (tylko dla osób prywatnych); dla poszuk. pracy 20 gr. Pierwsze słowo tłusty druk (najwyżej dwa słowa) 40 gr

Rok II. | Nr. 35.

Kraków, wtorek 13 lutego 1940 r.

Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy będą zwracane autorom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej.

W błyskawicznym locie nad morzem Północnem

Sprawozdanie neutralnego dziennikarza ze zwycięskiej walki lotników niemieckich

(=) Amsterdam, 13 lutego. — Ostatni śmiały wypad lotnictwa niemieckiego do wybrzeży Anglji i Szkocji doprowadził do unieszkodliwienia i zniszczenia nieprzyjacielskich jednostek morskich o łącznym tonażu 15.000 ton. Faktu tego nie jest w stanie zaprzeczyć sam Chamberlain, który śmiał twierdzić, iż tego rodzaju naloty ze strony Niemiec są całkowicie niemożliwe.

O przebiegu tej ostatniej akcji lotniczej, skierowanej przeciw uzbrojonym okrętom płynącym w konwoju, ukazało się w prasie neutralnej obszerne sprawozdanie, które może stanowić jako pewnego rodzaju **zaprzeczenie kłamstw angielskich.**

W formie niezwykłe sensacyjnej podaje

dziennik holenderski „Telegraft"

sprawozdanie z Aberdeem o tym poważnym ataku niemieckich eskadr bojowych na uzbrojone okręty brytyjskie. W tem sprawozdaniu m. in. czytamy co następuje:

Niemieckie bombowce dokonały w piątek w połndnie błyskawicznego nalotu na an[illegible] po morzu Północnem. Na chwilę przed tem zauważono aparaty niemieckie, lecące niedaleko grupy wysp przybrzeżnych. Mianowicie rybacy stwierdzili, że około 20 aparatów bojowych w szybkim locie podążyło w nieznanym kierunku.

W kilka minut potem znalazły się one na wysokości wybrzeża angielskiego, w niewielkiej odległości od hrabstwa Yorku, gdzie zaatakowały okręty angielskie. Można przyjąć pobieżnie, że **pod obstrzałem bomb, opuszczonych przez lotników niemieckich, znalazło się około 15 okrętów.**

Pierwsza informacja, jaką w tej sprawie otrzymała admiralicja brytyjska, odnosiła się **do wielkiego parowca angielskiego „Port Darwin"** (8.063 t. rej.), nad którym przelecieć miały trzy bombowce, które zrzuciły bomby.

W niezwykłem, wprost błyskawicznem tempie, nastąpił atak innych, a należących do wyprawy samolotów niemieckich na pozostałe, a należące do konwoju okręty angielskie.

Powietrze wypełnił brzęk spadających bomb, zaś na okrętach przeżywano chwile pełne trwogi, podobnie jak to miało miejsce w związku z nalotami przed kilku tygodniami.

Według doniesień jakie napłynęły z Aberdeen, **bezpośrednio po ataku lotniczym znalazło się**

wiele okrętów w sytuacji niezwykle ciężkiej,

ponieważ nalotu całkowicie się nie spodziewano. Zarówno angielskie jednostki bojowe, jak i lotnictwo myśliwskie przystąpiło **do akcji obronnej,** przyczem szereg okrętów, każdy na swój sposób — próbował się ratować(!) przed atakami z powietrza.

Jak się później dowiedziano, miał angielski okręt „Clintonia" (3.100 t.), przejść bardzo ciężkie i poważne momenty w chwili ukazania się bombowców niemieckich. Gdy mianowicie korowód samolotów znalazł się bezpośrednio nad okrętem, załoga jego była przygotowana na zagładę. Jeden z bomboweów obniżył lot i, wypuściwszy bombę, począł **z karabinu maszynowego ostrzeliwać pokład okrętu, który w pewnej chwili począł się zanurzać.** Załoga okrętu zdołała się uratować na tratwie, spuszczonej **w ostatniej chwili na morze.**

Obręb działań lotniczych był znaczny. Świadczy o tem fakt, że okręt „Clitonia" znajdował się w chwili zatakowania go w odległości trzech kilometrów na wschód od Flamborough, tj. ok. 20 mil morskich na południe od Scarborough, gdzie został zaatakowany okręt „Port Darwin".

Trzeci wielki okręt angielski, którego nazwy nie zdołano jeszcze ustalić, został zaatakowany **na południe od wyspy May,** w niewielkiej odległości ujścia Firth of Forth. Nieco dalej w kierunku północnym u wybrzeża Szkocji koło Spetershead, znajduje się inny okręt, który wskutek nalotu został **poważnie uszkodzony.** Przypuszczalnie został on trafiony, względnie eksplodująca bomba spowodowała uszkodzenie steru. Nadmienić wypada, że **cały ten atak nie trwał dłużej jak 20 minut**

Cyganie będą musieli pracować.

Przymus pracy na roli.

(=) **Praga,** 13 lutego. — Od dnia 1 lutego weszło w życie na terenie Protektoratu **zarządzenie o przymusowem osiedleniu się dolno dotychczas krążących po kraju obozów cygańskich.** Na podstawie tego zarządzenia, cyganie będą musieli zaniechać życia „cygańskiego", wybrać sobie stałe miejsce zamieszkania i jać się uczciwej pracy, przyczem **wolno im wybrać sobie dowolne miejsce stałego zamieszkania.** Głównie mają oni być zatrudnieni w rolnictwie jako robotnicy rolni.

Cyganie, którzy nie będą chcieli podjąć się żadnej pracy zawodowej, **zostaną zamknięci w osobnych obozach pracy.** Większość cyganów w zeszłym roku **wyemigrowała z Czech do Słowacji i Polski.** W Polsce cyganie wybierali, jak wiadomo, swojego „króla", którego „władzą" rozciągała się nad cyganami, zamieszkałymi w byłych Czechach, Węgrzech, Polsce i Rumunji. Wybór króla cygańskiego był połączony z wielkiemi uroczystościami, których charakter dawał aż nazbyt często powód do interwencji policji. Ostatnim królem cygańskim był **polski cygan Kwiek.**

W obecnej chwili największe skupienia cyganów znajdują się w południowych Czechach, głównie zaś w południowych Morawach i w okolicy Berna. **Liczba cyganów żyjących w morawskiej części Słowacji wynosi około 4000.** Łatwo sobie wyobrazić, że te gminy, w których cyganie wybrali sobie obecnie stałe miejsca zamieszkania nie cieszą się tem zbytnio. Jednem słowem **„życie cygańskie" już się nieodwołalnie skończyło.**

Nie można jednak zapominać, że także kroniki policyjne, notujące podpalania, kradzieże, „cygaństwa" i inne przysłowiowe grzechy tego ludu zostaną obecnie znacznie odciążone. Komisarjaty policyjne stracą teraz niejednego ze swoich stałych **klientów.**

Sensacja prasy francuskiej.

Anglja i Francja domagały się zezwolenia Polski na przemarsz wojsk sowieckich.

Ówczesny rząd polski miał wyrazić swą zgodę.

(=) **Rzym,** 13 lutego. — **Niezwykłą uwagę kół politycznych Rzymu zwrócił artykuł paryskiego „Intrasigeant", w którym zawarte są ciekawe i charakterystyczne momenty. W artykule tym, którego autorem jest znany publicysta francuski Mallet, poruszone są zagadnienia, dotyczące rokowań mocarstw zachodnich z Rosją sowiecką. Z artykułu zdaje się jasno wynikać, że już w sierpniu 1939 roku nosiła się zarówno Anglja jak i Francja z zamiarami okrążenia Niemiec jak również z akcją wojenną przeciwko Rzeszy.**

W tym artykule, który prasa rzymska przynosi niemal w całości, podkreślając pewne ustępy, ujawnia Mallet, że **w dniu 21 sierpnia udzielił rząd francuski bawiącemu w Moskwie przewodniczącemu francuskiej misji wojskowej generałowi Deoumene instrukcję, aby zawarł on pakt wojskowy z Sowietami bez względu na warunki, jakie stawiać będą przedstawiciele Sowietów.**

Wspomniana instrukcja nadeszła w momencie, gdy Polska na skutek presji Francji, **wyraziła zgodę na przemarsz wojsk sowieckich, które według planów francusko-angielskich miały być użyte do akcji przeciw Niemcom.**

W depeszy z dnia 23 sierpnia 1939 roku zakomunikował francuski attache wojskowy w Warszawie swemu rządowi, że **w obliczu sytuacji, bierze rząd polski w rachubę wszelkie rodzaje współpracy z Rosją sowiecką.** W tym momencie jednakże zaszło owe historyczne wydarzenie. Mianowicie **Rzesza wyprzedziła manewr okrążający ją ze strony mocarstw zachodnich i w nocy dnia 24 sierpnia poleciła swemu ministrowi spraw zagranicznych von Ribbentropowi aby ten podpisał umowę niemiecko-sowiecką.**

* * *

Wynurzenia publicysty francuskiego są dla Polaków z wielu względów bardzo ciekawe i pouczające. Jest ono jeszcze jednym dowodem na to, że zarówno Anglja jak i Francja planowo przygotowywały akcję okrążania Niemiec i że oba te mocarstwa były gotowe jeszcze przed wybuchem wojny wydać Polskę na pastwę inwazji wojsk sowieckich.

Ten projekt tylko dlatego się nie powiódł, że, jak wiadomo, **Rosja sowiecka zawarła z Rzeszą niemiecką pakt nieagresji.** My Polacy obecnie jednak zdajemy sobie sprawę z faktu, że nasi sprzymierzeńcy Anglja i Francja, którzy rzekomo mieli walczyć za naszą wolność, w rzeczywistości jednak byli gotowi wydać Polskę na łup Sowietom, gdyby się one były zdecydowały wystąpić zbrojnie przeciwko Niemcom.

Faktem jeszcze bardziej wstrząsającym jest i to, że nasz własny rząd nie przejrzał conajmniej dziwnych żądań Anglji i Francji, lecz co gorsze, był zdolny zgodzić się na przemarsz przez nasz kraj oddziałów wojsk sowieckich.

Gdyby ówczesny rząd polski był bardziej przewidujący a mniej zaślepiony w wątpliwą pomoc sojuszników, byłby niewątpliwie otworzył oczy na wszystko, co się w danym historycznym momencie odbywało. I wówczas niewątpliwie byłby ten rząd **skorzystał z lojalnej propozycji Niemiec, dotyczącej uregulowania sprawy Gdańska i problemu „korytarza" pomorskiego.** Ten krok byłby ludowi polskiemu oszczędził wiele, bardzo wiele nieszczęść, które musiał przeżywać.

Życzenia lorda Lothiana dla „narodu wybranego"

(=) **Nowy Jork,** 13 lutego. Z pośpiechem godnym lepszej sprawy, przesłał brytyjski ambasador w Waszyngtonie lord Lothian **depeszę do prezydenta obradującego kongresu żydowskiego.**

W telegramie tym wyraził się on, że **wojennym celem mocarstw zachodnich jest „wybawienie żydów od prześladowań", oraz umożliwienie spełnienia życzeń sjonistów, dotyczących Palestyny.**

Zgon gubernatora Tweedsmuir'a.

Ottawa, 13 lutego. — Generalny Gubernator Kanady Lord Tweedsmuir, którego nazwisko często było wymieniane w związku z zapowiedzianemi przez Londyn nowemi wyborami, zmarł w ub. niedzielę.

Pomruki indyjskiego kolosa.

Kraków, 13 lutego.

Indje — dalekie, odległe Indje — pociągały nas niejednokrotnie swą tajemniczością. Nie zdawaliśmy sobie jednak dokładnie sprawy z tego, kto je zamieszkuje, nie orjentowaliśmy się też w ich stosunkach etnograficznych, gospodarczych i politycznych.

Dziś, kiedy kwestja hinduska zajęła wybitne miejsce wśród zagadnień światowych, kiedy sprawa samodzielności Indyj stała się aktualną i powoli dojrzewa do rozwiązania, warto i nam rzucić okiem **na życie i bytowanie tych ludzi.**

Niema może na świecie kraju **o tak wielu kontrastach,** jakie znajdujemy w Indjach: cień niebotycznych gór, pokrytych wiecznym śniegiem, ścieli się po urodzajnych równinach, tropikalne lasy, pełne dzikiego zwierza, sąsiadują ze stepami, mokradła, bagniska przechodzą w stepy i piaszczyste pustynie, spalone żarem tropikalnego słońca, — pałace obok lepianek z błota, **syci obok umierających z głodu.**

Hindusi zwani też Indami (zupełnie różni od czerwonoskórych Indjan zamieszkujących Amerykę) **należą do rasy białej, a szczepu aryjskiego,** są więc bardzo blisko spokrewnieni ze Słowianami jak i Germanami. Właśnie dlatego każdego musi dziwić fakt, że Hindusi, których liczba dochodzi obecnie do 380 milj., mimo, że posiadają starą kulturę, (m. i. o bezcennej wprost wartości epopeje Ramajana i Mahacharata, skreślone na przestrzeni między 400 r. p. Chr. a 200 r. po Chr.), mimo, że ongiś wsławili się dzielnemi walkami przy zdobywaniu półwyspu i i jego obronie —

ulegli przemocy 10-ciokroć mniejszego liczebnie narodu,

a mianowicie przemocy Anglików.

Kwestja gęstości zaludnienia Indyj przedstawia się **wprost katastrofalnie.** Terytorjum Indyj równa się mniejwięcej połowie terytorjum Ameryki, natomiast ludność Indyj jest o **300% liczniejszą od ludności Ameryki.** Musimy i tę sprawę wziąć pod uwagę, że gleba indyjska ustępuje przeważnie, co do jakości, glebie amerykańskiej. Ze względu na nieproporcjonalnie duży przyrost ludności, **kwestja wyżywienia olbrzymich mas pogarsza się z roku na rok i pogarszać się musi.** Najciekawszym jednak jest fakt, że właśnie w tych najbardziej urodzajnych terenach, a mianowicie w obszarach położonych nad Gangesem **panuje największa nędza, a**

tysiące ludzi umiera dosłownie z głodu.

Głodujący włościanie, — a pamiętajmy, że stanowią oni 75% ogółu, — łudząc się, że otrzymają choćby minimalne widoki na wyżycie w miastach, ciągną do nich tysiącami, zwłaszcza w latach posuchy, zwiastujących nadejście głodu. Sądzą, że może jednak ktoś zlituje się nad nimi, — nieda im umrzeć z głodu.

Niestety! Ciągną coprawda do miast sznurami wozy, uginające się pod ciężarem ładunków ryżu, jęczmienia, owoców i t. d., lecz na zakup pożywienia musi się mieć pieniądze, — za darmo dostać nie można. A tymczasem nowi przybysze nie znalazłszy tego, czego szukali, nie obudziwszy w nikim współczucia, układają się z rezygnacją na rozpalonych brukach, obok tych, którzy przybyli tam wcześniej i **konają z głodu.**

Najbardziej przejmującym jest **widok małych rachitycznych dzieci,** w których niewinnych, szeroko rozwartych, oczach można wyczytać **bezmiar rozpaczy i zdumienia nad własną niedolą.** Na drobnych ich wychudzonych twarzyczkach osiadają setkami muchy, a osłabłe rączki nie mają nawet siły, by zegnać je. A ponad nimi, typowe tam, stada kraczących wron i kruków, które czekają na żer, ostrząc swe dzioby...

Olbrzymie bogactwa Indyj

— co wygląda na paradoks w porównaniu z nędzą ludności, — stanowiły od wieków **przynętę dla licznych wypraw zdobywczych nietylko sąsiadów jak Arabowie czy Mongołowie, ale i ludów europejskich,** Holendrów, Francuzów i Anglików. O indyjskich korzeniach marzył i Kolumb, gdy podejmował się ryzykownych podróży na zachód.

Wszystkim nieproszonym gościom **che-**

dziło przedewszystkiem **o własne korzyści,** nic więc dziwnego, że nie troszczyli się zbytnio o los podbitej ludności. Anglja posługuje się skuteczną i dawno wypróbowaną metodą „Divide et impera" t. zn. poróżniaj i panuj. Sieje się nienawiść i podsyca systematycznie niezgodę między poszczególnymi plemionami, aby, osłabiwszy ich jedność, móc samej interwenjować.

Zdobywcy traktowali Hindusów **zawsze z pogardą.** Mając na widoku jedynie olbrzymie dochody, nie starano się zbliżyć do tej naprawdę biednej ludności, nie dbano zupełnie o jej los, a co gorzej **z premedytacją hamowano rozwój i postęp kulturalny,** w którym widziano groźną zapowiedź utraty zysków w przyszłości.

Czas jednak robi swoje. Uświadomienie narodowe w Indjach postępuje w szybkiem tempie naprzód. Rozruchy, tłumione srogo przez Anglików, wywołują jedynie **ogólne rozgoryczenie.** W obronie praw Hindusów wystąpił Ghandi, znany dziś już na całym świecie bojownik o niepodległość Indyj, prawnik i znakomity znawca tak Anglików jak i stosunków panujących w Indjach.

Skoro domagania Hindusów Anglicy zignorowali lekceważąco, Ghandi rzucił wówczas hasło **„Non cooperation" t. j. odmowa współpracy i bojkot instytucyj rządowych,** innemi słowy

hasło biernego oporu.

Już w 1921 r. ogłoszono bojkot wszystkich towarów angielskich. Zimą 1921 na 1922 r., w czasie wizyty ks. Walji w Indjach, **doszło do krwawych rozruchów.** Rząd zaczął stosować represje. Ghandi i 60 tysięcy narodowców powędrowało do więzienia, czem jednak sprawy nie załagodzono. Liczba zwolenników partji narodowej wzrasta, a kiedy liczyć będzie nie 100 czy 200 tysięcy, lecz dziesiątki miljonów, **wówczas i rząd angielski będzie musiał skapitulować.**

Hindusi uprawiający rolę w bardzo prymitywny sposób, — dziś jeszcze przy pomocy drewnianych pługów, — płacąc wysokie cła za swe towary wywożone zagranicę, wykorzystywani w fabrykach, w których zamiast maszyn wyzyskuje się siłę ludzkich mięśni, **uświadamiają sobie coraz bardziej, że są przedmiotem wyzysku.** Nic więc dziwnego, że cały ten koloss **burzy się,** pragnąc pozbyć się obcej opieki. Coraz to częściej zdarzają się wypadki biernego oporu, coraz to głośniej mówi się o samodzielności.

O. K.

Wielka manifestacja antyangielska w Irlandji.

Zamach na wojskowy posterunek angielski. — Znaczne ożywienie działalności irlandzkich organizacyj niepodległościowych.

Amsterdam, 13 lutego. **W Belfaście, stolicy północnej Irlandji, odłączonej od swych pobratymczych szczepów iryjskich, zorganizowała wyklęta przez Anglików republikańska armja irlandzka wielką manifestację, która odbyła się w ub. niedzielę. Angielska policja nadaremno usiłowała rozpędzić tysiączne tłumy, które przybyły celem demonstrowania w obronie wolności Irlandji. Przy tej sposobności zaaresztowano 13 osób.**

W północno irlandzkiem mieście Armagh, odbyło się również wielkie zebranie protestacyjne. W związku z tem zebraniem ludność gromadziła się na ulicach miasta, tak, że i **tutaj musiała interwenjować brytyjska policja, która dokonała wielu aresztowań.**

Według doniesień prasy sztokholmskiej w niedzielę odbyła się w Dublinie wielka manifestacja, w której wzięło udział ponad 10.000 osób. Kierownik starej organizacji IRA S. Donell wygłosił mowę, w której oświadczył, że olbrzymia część ludu irlandzkiego nie będzie neutralną w obecnej wojnie. **„Zdajemy sobie sprawę z tego, mówił Donell, czego sobie życzymy jako następstwa tej wojny. Życzymy sobie widoku pobitego nieprzyjaciela, który ciemiężył nasz naród przez 700 lat. W obecnej sytuacji nie jesteśmy w stanie przy użyciu przemocy odorwać naszego kraju od Anglji, ale możemy kontynuować nasze usiłowania, aby pokazać, że czekamy tylko na sposobność zmuszenia Anglji do dłączenia się od nas zarówno pod względem militarnym jak i gospodarczym.**

* * *

Nowy Jork, 13 lutego. — **Jak donoszą dzienniki amerykańskie z Belfactu, członkowie republikańskiej armji irlandzkiej zorganzowali w sobotę wieczorem akcję skierowaną przeciwko posterunkowi wojsk angielskich w Ballykiniar w hrabstwie Down.**

Irlandzcy bojowcy pokonali straż posterunku, a następnie wdarli się do budynku skąd zabrali 200 karabinów i wiele amunicji. Po zabraniu swego łupu, zamachowcy zniknęli tak szybko, jak przybyli.

Obok tego odważnego zamachu, świadczącego o niezłomnej woli odzyskania wolności przez naród irlandzki jęczący pod uciskiem Anglji, wielkie wrażenie w Ameryce wywołały demonstracje w Belfaście. **Pisma opisują wyczerpująco demonstracje i wypowiedzenie ostrej akcji przeciwko angielskim ciemięzcom.** Podkreśla się przytem, że do zwalczenia demonstrantów musiano użyć kilkuset brytyjskich policjantów.

Z samochodami pancernemi przeciwko patrjotom irlandzkim.

Amsterdam, 13 lutego. **Obecnie dotarły tutaj dalsze szczegóły wielkich demonstracyj antyangielskich, które odbyły się w Dublinie i Belfaście.**

Według tych wiadomości na ulicach Dublina demonstrowało około 10.000 Indzi, tak, że ruch uliczny był zahamowany w mieście w ciągu 2 godzin. W Belfaście rząd północnej Irlandji zakazał irlandzkiej armji republikańskiej wszelkich demonstracyj na podstawie specjalnych pełnomocnictw udzielonych przez rząd brytyjski. **Mimo to policja brytyjska musiała użyć nawet wozów pancernych, aby rozpędzić kilka tysięcy demonstrantów.**

Gdy policji udało się rozpędzić główną grupę demonstrujących, wówczas tłum, śpiewając pieśni patrjotyczne, usiłował ponownie przyłączyć się do pochodu demonstracyjnego. Policja musiała ponownie interwenjować. **Setki demonstrantów otoczyły samochody pancerne, obrzucając policję kamieniami.** W ciągu krótkiego okresu czasu, policja musiała 20 razy rozpędzać pałkami tłum, przyczem wiele osób zostało zranionych.

Jednoznaczna odpowiedź.

Jasne potwierdzenie przyjaźni niemiecko-włoskiej.

Rzym, 13 lutego. **Niedwuznaczną odpowiedzią pod adresem mocarstw zachodnich i potwierdzeniem wierności niemiecko-włoskiej przyjaźni jest artykuł na temat stosunków niemiecko-włoskich, napisany przez dyrektora pisma „Milizia Fascista" generała milicji Melchiori'ego, który od początku wojny bawi w Niemczech, a który niedawno przybył do Rzymu na roczne zebranie milicji i przy tej sposobności był przyjęty przez Mussoliniego na prywatnej audjencji.**

— Często słyszy się obecnie pytanie — pisze urzędowy organ faszystowskiej milicji — jakie są obecnie stosunki między Niemcami a Włochami. Cały demokratyczno-żydowsko-masoński świat niedwuznacznie wyraża swoje nadzieje, że na stosunkach włosko-niemieckich może powstać rysa a zachowanie przez Włochy neutralności wcale nie oznacza, iż Włochy w pewnym, odpowiadającym potrze-

Amsterdam, 13 lutego. — Między holen-

Niemiec.

Wielu naszych dawniejszych wrogów, którzy obecnie wyrywają sobie nogi i ręce, byle tylko zdobyć naszą sympatję, to znaczy, byle tylko zachować conajmniej naszą neutralność, doszukuje się przy każdej sposobności, w każdej mowie miarodajnych czynników naszego rządu, w każdem wydarzeniu międzynarodowej polityki, nawet w najmniejszych drobiazgach jakiejś zmiany stanowiska Włoch w stosunku do Niemiec, a nawet oderwania faszyzmu od narodowego socjalizmu. **Mieliśmy więc już razy sposobność wykazania że wszystko to jest tylko fantazją i że nieprzyjaciele Niemiec chcieliby chętnie widzieć zrealizowanie swoich fantazyj, uznając za fakt rzeczywisty to, co jest tylko czczą ich nadzieją.**

Gen. Melchiori cytuje szereg wyjątków z mów Führera, wygłoszonych w dn. 30 stycznia 1939, 28 kwietnia 1939, 1 września 1939 i 30 stycznia 1940, jak również cytuje wyjątki z niemieckiej „Białej Księgi" które najlepiej wskazują na to, że niektóre czynniki nadaremno usiłują przeforsować swoje zamiary.

Specjalnie ważnem jest, że Führer wyraził Mussoliniemu podziękowanie nietylko za uniknięcie konfliktu, ale także i za to, czego Mussolini dokona w przyszłości. „Stanowisko Włoch jest prostolinijne i jasne — temi słowy kończy się artykuł. — **Niech wrogowie Niemiec nie myślą, iż uda się im tak łatwo wprowadzić Włochy na śliską drogę, niech nie spodziewają się, że Włochy, na skutek ich kłamstw, padną im w ramiona. Silniejsi, niż dotychczas, stoimy dzisiaj, kiedy wrze wojna, zachowując spokój wobec wszelkich sporów.**

Wojska rosyjskie obsadziły 16 punktów obrony fińskiej.

Rosyjski komunikat wojskowy.

Moskwa, 13 lutego. — Komunikat wojskowy leningradzkiego okręgu donosi, że w dniu 11 lutego br. przeprowadzono akcję wywiadowczą przy poparciu artylerji. Potyczki mniejszych oddziałów piechoty miały miejsce na północ od jeziora Ładoga. Na półwyspie Karelskim zanotowano silny ogień artylerji. **W przebiegu walk piechoty Finowie zostali odparci a wojska rosyjskie obsadziły 16 punktów obrony fińskiej, m. in. także i 8 fortów, wybudowanych z betonu, wraz z pełnem wyekwipowaniem artyleryjskiem.** Rosyjska flota powietrzna dokonała wielu lotów wywiadowczych.

* * *

Według komunikatu **fińskiego** ataki rosyjskie na półwyspie Karelskim były kontynuowane, przyczem najsilniejsze z nich miały miejsce pod Sumą, gdzie zawzięcie atakowano fiński punkt obrony. Pozatem ataki były skierowane na fińskie stanowiska pod Taipale. Wojska fińskie odpowiedziały na te ataki silnym ogniem artylerji.

Na północny wschód od jeziora Ładoga na błotach Pitkaeranta, jak również pod Aitojoki wojska fińskie stawiły zacięty opór. Poza silnym ogniem artylerji nie zanotowano na froncie ważniejszych wydarzeń.

Fińska flota powietrzna, według doniesień z Finlandji miała przeprowadzić wiele lotów obronnych i wywiadowczych. Ze strony rosyjskiej samoloty zbombardowały miasto Wybirg.

Silne mrozy przyczyną braku węgla w Belgji.

(=) **Bruksela,** 13 lutego. Fale mrozów, których skutki dotkliwie odczuwamy również w Polsce, w dużym stopniu przyczyniły się do przykrego w swych skutkach braku węgla w Belgji. **Główna przyczyna leży w trudnościach komunikacyjnych i transportowych w związku z nawrotem zimna,** a co za tem idzie, zamarznięcia rzek i zamknięcia dostępu drogą wodną.

W licznych kopalniach **musiano ograniczyć się do obróbki wydobytych ilości węgla kamiennego.** Brak węgla daje się we znaki **najdotkliwiej w Antwerpji.** Cierpi z tego powodu nie tylko ludność, ale przedewszystkiem **szpitale i instytucje publiczne** oraz społeczne uskarżają się na brak materjałów opałowych.

Zaginęło sześciu Holendrów.

bie momencie wkroczą do wojny u boku derską wyspą Schiermonnikoog a kontynentem zaginęło sześć osób, które usiłowały po lodzie zatoki dostać się na ląd. Istnieje obawa, że ludzie ci zbłądzili w czasie drogi i zamarzli na śmierć.

Jak zdobyć szczęście w małżeństwie?

Nad problemem zagwarantowania szczęścia w stanie małżeńskim głowiło się wielu ludzi. Literatura całego świata roi się od „podręczników", których rady mają zapewnić każdemu całkowite szczęście i spokój w małżeństwie, a w dziennikach raz po raz znajdujemy uczone wskazówki doświadczonych ludzi. Zabierają głos zarówno ci, którzy jako *żonaci*, mają coś w tej materji do powiedzenia, jak i *kawalerowie*, którzy, rzecz prosta, raczej powinni milczeć, a nie zabierać głosu w sprawie, z doświadczenia osobistego im nieznanej. Wiele z tych rad i wskazówek *nie podoba się kobietom*, gdyż opiera się na znajomości ujemnych stron charakteru kobiecego, a ostatecznie mówienie prawdy nigdy nie było przyjemnem dla tego, kogo sprawa ta się tyczy.

Niemniej jednak kilka myśli na temat szczęścia w małżeństwie jest na tyle ciekawych, że spróbujemy je przedstawić.

Kobiety nie lubią przyjaźni — czytamy — gdyż temperatura tego uczucia jest dla nich za niską. Wszystkie kobiety wierzą, że znajdą wiernego Don Juana, nawet w tych wypadkach, kiedy ich własna uroda nie rokuje im zbyt wiele nadziei. *Panie nie znoszą zazdrosnych mężów, ale niezazdrośni wydają się im podejrzani.* Przyznając, że miłość jest rzeczą bardzo poważną, wolą jednak wesołego kochanka od poważnego, który ciągle przebywa na niebosiężnych szczytach ideologicznych.

Są i tacy, którzy twierdzą, że *wszystko zło pochodzi od kobiet,* a więc wszystkie nasze niepokoje, rozczarowania, cierpienia i komplikacje życiowe. Najlepsza z kobiet bywa także nieraz nieznośną.

Jak zatem należy postępować, aby uczynić małżeństwo znośnem, o ile już nie całkowicie szczęśliwem? Oto jest problem niezwykle trudny do rozwiązania. Należałoby przedewszystkiem udzielić jednej rady młodym ludziom, którzy mają zamiar wstąpić w związki małżeńskie, albo co dopiero je zawarli. Rada ta brzmi: *Bądź zawsze wesoły.* Nawet w takich wypadkach, kiedy trudno jest zdobyć się na dobry humor — trzeba umieć opanować się, gdyż kobieta uśmiechniętego męża zawsze wita jak kochanka, podczas gdy mąż pochmurny i zgryziony traktowany jest, jak osoba conajmniej niepożądana.

Nigdy nie spieraj się z żoną, ani nie rób jej wyrzutów, a będziesz miał spokój w domu. Nie wyobrażaj sobie, że uda ci się bodaj jeden brak u żony poprawić. Żadnej wady nie usuniesz, ale możesz je ująć w karby. Lepiej więc zrobisz, gdy potrafisz w nią wmówić wartości, których nie posiada, bo wtedy nawet gotowa jest odkryć je w sobie. Jest to zresztą proces czysto biologiczny, gdzie chorobę leczy się przez wprowadzenie odpowiedniego serum. Mikrobów wprawdzie się nie zabija, ale można im przeciwstawić inne.

Gdy jedziecie gdzieś na wizytę, *nie czyń się nagle zbyt uprzejmym i szarmanckim,* jeśli całą drogę okazywałeś zły humor. *Nie próbuj budzić w żonie zazdrości,* podsuwając jej myśl, że kochałeś inną jakąś kobietę, nim poznałeś swą żonę, raczej czyń tak, by wierzyła, że inne kochały się w tobie.

Nie zanudzaj żony powtarzaniem „kocham cię", zwłaszcza nie czyń tego, *gdy żona jest zajętą nową suknią,* ale możesz powiedzieć, że ci się bardzo podoba ta jej nowa „kreacja". Wiedz o tem, że *żona* pójściem na wieczór powiesz jej: Ach jak jest jej pierwszym krytykiem. Jeżeli przed pójściem na wieczór powiesz jej, ach jak ci dobrze w tej pięknej sukni, a inny mężczyzna nie powtórzy jej w ciągu wieczoru tego komplementu, wówczas napewno pomyśli sobie: Wybrałam jedynego mężczyznę, który mnie może zrozumieć. Żona, której mąż wcale nie interesuje się jej strojami — czuć się będzie zawsze kobietą *„niezrozumiałą".*

Jeżeli żona czyni wyrzuty, scenki zazdrości — *śmiej się z tego.* Jest to najlepszym dowodem, że cię jeszcze kocha. Jeśli jest piękna — wie o tem dobrze, więc mów jej wówczas o *niezwykłej inteligencji*, a chętnie w to uwierzy. Ale jeżeli żona jest brzydką — co przecież każdemu może się zdarzyć — wówczas powiedz jej, *że dla ciebie* jest ona najpiękniejszą. Wtedy pomyśli: mój mąż ma duszę artysty.

Będąc w podróży nie opisuj jej miłych wrażeń z wycieczek, choćby wycieczki te były czysto męskie, ale napisz natomiast żonie: Myślę o tobie, brak mi ciebie, nudzę się. *Kobiety nie przyznają nam przecież prawa do radości i przyjemności czy szczęścia poza niemi.* Szczęście kobiet ma zawsze męskie oblicze.

Możesz przekonywać żonę, że jest ona wyjątkiem wśród kobiet, ale sam w to nie potrzebujesz wierzyć. Tutaj istnieją tylko dwa wyjątki: żona — bogata spadkobierczyni i żona — koleżanka po fachu. Poza tem ładna czy brzydka zawsze będzie *tylko kobietą.*

Ale przedewszystkiem zdaj sobie sprawę z tego, że *nie będziesz szczęśliwym, o ile nie uszczęśliwisz swej żony.* Jeżeli żona twierdzi, że pragnie tylko twego szczęścia — bądź przekonany, że myśli o szczęściu, ale *własnem.* Nie wierz żonie gdy mówi, że nie jest zazdrosna, gdyż mówi to właśnie w tym momencie, gdy uczucie to najwięcej u niej daje się we znaki. Jeżeli za jej rzekomem pozwoleniem spróbujesz flirtu z jej serdeczną [illegible] — wówczas biada tej przyjaciółce i tobie!

Jak więc widzimy autorzy tych rad i wskazówek bardzo krytycznie odnieśli się do wszystkich małżonek. Kto wie jednak, czy na dnie tych rad nie kryje się istotnie szczera prawda, ukryta pod złośliwem żądłem dowcipu...

Królowa piękności w dawnych czasach.

Bez malarzy lub rzeźbiarzy piękność kobieca pozostałaby nieznana.

Kraków, 12 lutego.

Pojęcie piękna zmienia się z czasami i **każda epoka ma swój ideał piękności**, często znacznie się różniący od poprzedniego. Nasuwa się więc pytanie, które z kobiet, uważane za najpiękniejsze w wiekach ubiegłych — otrzymałyby palmę pierwszeństwa, gdyby w owych czasach odbywały się — podobne naszym — międzynarodowe konkursy piękności.

Kobiety dawnych czasów **nie miały sposobności zaprezentowania swojej piękności**, jak to, dzięki czasopismom ilustrowanym, a zwłaszcza sztuce filmowej umożliwionem jest kobiecie współczesnej. To też wiadomości, które doszły do nas z dawnych czasów, w tej materji, dotyczą **wyłącznie kobiet z domów panujących, lub arystokratycznych**, dalej kurtyzan, modelek, lub wreszcie artystek scenicznych.

Przystępując do wyliczenia piękności kobiecych, o których wspomina historja, lub legenda, rozpoczniemy, od kraju klasycznych piękności, t. j. Hellady, która z przyczyny sławnej, ze swej piękności kobiety — Heleny stoczyć musiała jedną z najbardziej pamiętnych wojen, o jakich wspomina historja. Nie wiemy jednak, jak wyglądała ta nadzwyczajna piękność. Sam Homer nie wspomina o tem prawie nic. Wszystko, co pisze o **Helenie trojańskiej**, to, że miała **białe ramiona i piękne włosy**. Że jednak owa legendarna kobieta była naprawdę piękna, mówi nam o tem lepiej, niżby to uczynił jakikolwiek opis jej postaci wzmianka tegoż Homera, że starszyzna z Troi zebrana na narady, zobaczywszy Helenę, uznała ją za godną przyczynę wojny, którą dla niej stoczyły z sobą krwawo dwa narody.

Więcej nieco szczegółów znamy

o jednej z najsławniejszych heter greckich,

pięknej Frynie, żyjącej w IV w. przed Chr. co ta miała szczęście zainteresować sobą wielkiego artystę, który uczynił ją nietylko przyjaciółką, ale i modelką. Ateneusz znany pisarz grecki, żyjący w III w. po Chr. zapewnia w swem dziele „Biesiada uczonych", że kształty tej zadziwiającej piękności kobiety uwiecznił Praksiteles w swoich rzeźbach postaci kobiecych, a przedewszystkiem w sławnej „Wenerze w Knidos".

Podobnego zaszczytu dostąpiła również **sławna ze swej piękności Lais** „podobna bogom", której poświęcił swe serce sławny Apelles, uwieczniając ponadto jej wdzięki w swoich obrazach.

W historji starożytnej Romy znajdujemy kobiety mądre, dzielne, ale niema tam wzmianki, o kobietach wybitnie pięknych, „demonicznych". O dwu przedstawicielkach tej płci, opiewanych z powodu piękności wspomina wprawdzie historja Rzymu, ale nie były to Rzymianki, lecz obce, mianowicie Afrykanki, a to: **Dydona, oraz Kleopatra**. O pierwszej z nich pisze Wergiljusz, że była najpiękniejszą z kobiet, o drugiej zaś wiemy, że piękność jej była przyczyną tylu nieszczęść i rzezi, iż jej przykład głównie posłużył Horacemu do wypowiedzenia sławnego zdania, iż **„przyczyną każdej wojny jest naprawdę kobieta"**.

Aby znaleźć znowu piękne kobiety, musimy uczynić przeskok do wieków średnich. Tu wyłania się na pierwszy plan

Teodora, z wyspy Cypr, córka strażnika niedźwiedzi w cyrku i woltyżerki.

Umiała ona, dzięki swej piękności, oraz sprytowi i energji usidlić do tego stopnia patrycjusza Justyniana, że ten pojął ją za żonę, a po wstąpieniu swem na tron bizantyński uczynił cesarzową. O innych, pięknych kobietach z tych czasów nie wiemy wiele — nie znaczy to jednak, aby w owej epoce ich nie było. Nie miały one jednak jako sprzymierzeńca sztuki, — jakiegoś wybitnego malarza, czy rzeźbiarza, bez których piękność kobieca pozostaje nieznana, poza najbliższem otoczeniem. Dopiero ostatnie czasy tej ery przynoszą imiona dwóch pięknych kobiet, a to **Beatryczy Portinari**, unieśmiertelnionej przez Dantego, oraz platonicznej **Laury**, przez Petrarkę wsławionej.

Wiek Odrodzenia obfituje w wielkich artystów, a z nimi i przez nich błyszczą też wielkie piękności kobiece. Z pośród nich wymienimy tylko najgodniejsze i najsławniejsze, tu bowiem, jak nigdy może więcej wysuwają się razem na pierwszy plan kobiety tak z domów panujących, jak i kurtyzany, modelki, lub **awanturnice**. Do pierwszych należy **Joanna Aragońska**, o której przecudnej piękności pozostawił nam dowody **Leonardo da Vinci**. Jego także miłości i dziełu pędzla zawdzięcza piękna Mona Lisa, Gioconda, że imię jej pozostanie nieśmiertelne.

Wśród kobiet XV w. godnych wzmianki dla swej piękności, a zarazem zalet intelektualnych, wyróżnia się Imperja, przyjaciółka sławnego mecenasa sztuk pięknych, **Augustyna Chigiego** zwanego „Wspaniałym". Piękność Imperji miał według niektórych współczesnych przedstawić w wielu postaciach kobiecych wielki **Rafael z Urbino**. W ten sposób ta zachwycająca swą wspaniałą urodą kurtyzana dzieli wraz ze swą przyjaciółką wielkiego mistrza, **Fornariną** — która służyła za modelkę do jego cudnych Madonn, zaszczyt natchnienia twórczego. Przeciwieństwem słodkiej, subtelnej piękności Fornariny (córki piekarza) była, żyjąca we Florencji, fascynująca swą elegancją i wspaniałością Simonetta, przyjaciółka **Juljana del Medici**, która znowu budziła natchnienie innego, wielkiego artysty owych czasów, mianowicie **Sandra Boticellego.**

Podobny objaw, jak w wieku Odrodzenia, kiedy to nietylko sama piękność fizyczna kobiet była ceniona, lecz także, gdy się łączyła z walorami umysłu — napotykamy i u późniejszych piękności francuskich. Są tam kurtyzany, jak Ninon de Lenclos, czy faworyty królewskie, jak pani de La Valière, Maintenon, Montespan —, za czasów Ludwika XV, dalej panie: **Pompadour, Du Barry.**

Za czasów pierwszego cesarstwa sławne były ze swej urody siostry cesarza Napoleona I.,

między któremi
najpiękniejszą była Paulina (Borghese),

której piękność uwiecznił **Canova**, w sławnej swojej rzeźbie „Venus Zwycięska".

Drugie cesarstwo wyniosło na tron kobietę, również wybitnej piękności, mianowicie **Eugenję Montijo**, przybyłą do Paryża z pod nieba hiszpańskiego. Przeciwieństwem jej była inna, również podziwiana piękność, urodzona znowu pod niebem włoskiem, a to hr. **Virginja Castilione** zwana „boską hrabiną".

Na dworze króla Filipa II (1835—1899) błyszczała jakiś czas swoją urodą faworytka tego króla, Lola Montez, która omal nie stała się przyczyną rewolucji państwowej. Wśród wielu faworyt królewskich, w nowszych czasach czarowała swoje otoczenie szczególnym urokiem słodka Cléo de Merode, domniemana ulubienica Leopolda II, belgijskiego, której rysy twarzy przypominały najpiękniejsze kamee greckie.

Nie brak i w Polsce było
przepięknych kobiet,

ale te wymagałyby znacznie szerszych ram opisu...

Dziś piękna kobieta nie potrzebuje tła wielkich ludzi, aby stać się sławną, gdyż kobiety naszego wieku mają w ekranie, ilustracjach czasopism i konkursach piękności doskonałe narzędzia reklamy swej piękności.

Tajemnica ukrytych skarbów.

II.

Skarby piratów na wyspie Kokosowej.

W 1830—1832 grasowało na południowych wodach Pacyfiku **kilka dobrze uzbrojonych brygów pirackich**. Korsarze ci posiadali dobre informacje, dzięki znakomicie zorganizowanej sieci szpiegowskiej w różnych portach.

Nic dziwnego, że drżeli przed nimi ze strachu szyprowie i właściciele statków. Kto umknął przed pogonią śmigłych okrętów pirackich, kto przerwał ciasne koło korsarzy, kto dowiózł cało i bezpiecznie ładunek do portu przeznaczenia — uważał sam siebie i uważany był za szczęśliwca... Bryganci grasowali nieuchwytni i drapieżni; dziesiątki i setki cennych ładunków, skrzyń ze złotem, srebrem i drogiemi kamieniami wpadło w ręce piratów. Najszybszy, najlepiej uzbrojony bryg obrali za schowek i tu w dobrze strzeżonej kabinie przechowywali wszystko zagrabione dobro. A było tego coniemiara...

Aż razu pewnego flota piracka natknęła się **na wojenną eskadrę angielską.** W pobliżu Bermud doszło do bitwy morskiej. Wszystkie statki piratów, prócz brygu ze skarbem, zostały spalone i zatopione. Garstka ocalonych z pogromu korsarzy pożeglowała ku wyspie Kokosowej. Ale i tu nie czuli się bezpieczni. **Wyładowali skrzynie ze skarbami, zakopali je w pewnem miejscu i znowu wypłynęli na morze.**

Los jednak odmienił się, szczęście przestało im sprzyjać. Wpadli po drodze na fregatę wojenną i po krótkiej walce dostali się do niewoli. Pozostała po nich tylko historja wyczynów pirackich i legenda o zakopanych skarbach.

Legenda ta nie dawała spać poszukiwaczom fortuny, wszystkie jednak wyprawy i poszukiwania nie dawały rezultatów. Na dłuższy czas zrezygnowano z korsarskich bogactw.

Ale oto nie tak dawno przed wojną z angielskiego portu Lowestoft wypłynął szkuner „Vera-City" z załogą 40 ludzi, oprócz fachowców, inżynierów i dwóch znanych różdżkarzy, którzy mieli za zadanie planowo obszukać cały teren wyspy z różdżkami w rękach. Statek wyposażony był w najnowsze zdobycze techniki, elektryczne świdry, maszyny do borowania i dziesiątki innych narzędzi pomocniczych.

Każda piędź ziemi, każda skała miała być do głębokości 5 metrów przekopana, przewiercona, przeszukana. Rząd republiki Costarica, do której należy wyspa, dał swoje zezwolenie na dokonanie poszukiwań, z tem jednak zastrzeżeniem, że jedna trzecia ewentualnych skarbów oddana będzie rządowi. W związku z tem ekspedycja strzeżona była przez 20 policjantów, którzy mieli baczyć nietyle na bezpieczeństwo wyprawy, ile na dopełnienie przez nią warunków wobec republiki.

Jaką wartość przedstawiają skarby piratów, można wyobrazić sobie choćby z tego, że pamiętnikarze obliczają wartość samego tylko zrabowanego złota na około 100 miljonów złotych! Niestety dotychczas brak jest wiadomości o wynikach poszukiwań, zapewne działanie wojenne musiały wpłynąć i na nie.

Legendarne skarby Ofiru.

O skarbach Ofiru czytało się już, słyszało i mówiło wiele. Wiedzieli o nich liczni poszukiwacze przygód jeszcze 350 lat temu. Udawali się oni zazwyczaj przez dolinę Zambezi do kraju Monotapa, gdzie miały być ukryte liczne pokłady złota, srebra i szlachetnych kamieni.

Pierwsza taka ekspedycja, o której dotarły do ludzi słuchy i przechowały się dotąd, wyruszyła **w roku 1569 pod kierownictwem starego awanturnika don Franciska Barreto.** Nie dotarli oni do upragnionych skarbów, gdyż zarówno Barreto, jak i wielu innych poszukiwaczy zmarło na febrę w dolinie Zambezi, a pozostali, zdziesiątkowani chorobą i pozbawieni przywódcy, wrócili do Europy.

Na wiele lat zaniechano poszukiwań, odstraszający bowiem przykład odebrał ochotę najodważniejszym. Barreto był znanym śmiałkiem, skoro więc jemu nie udało się, któż mógł się łudzić nadzieją, że będzie szczęśliwszym?

Ale w miarę upływu lat pamięć o klęsce Barrety zacierała się, a **legenda o skarbach kusiła...**

W roku 1810 zorganizował nową wyprawę **pewien Portugalczyk.** Masa ludzi udała się znów wgłąb Czarnego Lądu, docierając aż do tak zwanej Doliny śmierci, zupełnie niezamieszkałej, mimo bujnej roślinności i łagodnego klimatu.

Pewnej nocy przy świetle księżyca jeden z uczestników wyprawy, obudziwszy się niespodzianie, spostrzegł w pobliżu obozu kilkudziesięciu karłów, wpatrujących się w uśpionych przerażająco groźnym wzrokiem. Wszyscy pobudzili się nagle, a straszliwa trwoga zjeżyła im włosy na głowach. Przybysze zniknęli nagle jak widma...

Na drugi dzień odbyto naradę, ale daremnie Portugalczyk-przywódca uspokajał poszukiwaczy. Nikt nie chciał iść dalej. Trzeba było zwinąć obóz i wracać z niczem...

W 15 lat później **angielski podróżnik, John Wills,** dostał się wraz ze swym przewodnikiem do wielkich wodospadów Augrabi na rzece Oranie. Przeszedłszy ogromny tunel, wyżłobiony przez wody, a pełen wielkich nietoperzy, dotarli do niewielkiej doliny, otoczonej dokoła wysokiemi górami.

Na ziemi, rozsypane tu i ówdzie, leżały **bezcenne diamenty wielkości kurzego jaja,** mniejsze, większe, jeszcze większe. Ogarnięci gorączką bogactwa, rzucili się na kamienie, chowając je po kieszeniach. — W pewnym jednak momencie poczuli na sobie czyjś wzrok, a odwróciwszy się, ujrzeli **olbrzymiego lamparta**, skradającego się w ich stronę.

Nim Wills zdołał zrobić użytek z broni, zwierz rzucił się na przewodnika i **rozszarpał go potężnemi kłami.** Podróżnik kilkakrotnie wystrzelił w stronę bestji, widząc jednak, że lampart nic sobie nie robi z jego strzałów, pożera nieszczęsnego przewodnika, rzucił się do ucieczki.

Przez wiele dni błąkał się Wills wśród puszcz, pustyń i stepów, wreszcie dotarł do ludzkich osiedli. Z kilkunastu zebranych diamentów pozostał mu **tylko jeden,** resztę zgubił w niewytłumaczony sposób. Ale ten jeden kamień, unikat wśród diamentów zarówno pod względem wielkości jak i blasku, uzyskał później **okrągło pół miljona funtów szterlingów.** — Pieniądze te jednak przyniosły mu same nieszczęścia, aż wkońcu stały się przyczyną jego zguby.

O skarby Ofiru pokusiło się jeszcze wielu podróżników, nim jednak dotarli do tajemniczej doliny, zostali zabici przez ludożerców i pożarci, albo też padli ofiarą dzikich zwierząt, chorób lub wzajemnie mordowali się między sobą. Wreszcie pewien pomysłowy awanturnik przekupił wodza plemienia Zulusów, który wzamian za „wodę ognistą" i strzelby zobowiązał się przynieść białemu „błyszczące szkiełka". Ale awanturnik ów nigdy nie ujrzał **tak pożądanych przez siebie** brylantów, gdyż pewnej nocy **został uprowadzony przez wrogi Zulusom szczep i zabity.**

Bezcenne skarby Ofiru czekają znowu na śmiałka, który odważy się sięgnąć po nie...

Stwierdzić muszę, że wiem z własnego doświadczenia, iż są okolice, na których **jakby ciążyło przekleństwo.** Faktem jest, że ludzie znajdują tam śmierć, kalectwo, cierpienia i rozczarowanie... Umysł ludzki jest za słaby, by móc to pojąć i dlatego zdobycie skarbów w pewnych okolicach nigdy się nie ziści.

Takie jest moje zdanie o skarbach Ofiru.

Z dnia na dzień

(=) **Kraków**, 13 lutego.

Wytężona praca — nakazem dnia. Wszyscy rozumieją, że obecna chwila jest brzemienna w wydarzenia o decydującem znaczeniu. Wypadki historyczne skoncentrowały się w ostatnich miesiącach zeszłego roku i w początku roku bieżącego **w splot zawikłań niezmiernie skomplikowanych** w konflikty zupełnie nieoczekiwane i niespodziewane, w rezultaty **nagłe i doniosłe,** dla jednych korzystne, dla drugich tragiczne.

Jesteśmy świadkami rozbijania się w gruzy dawnych potęg, niebywałego wzrostu sił jednych, upadku i chylenia się drugich. Każdy dzień tego niezwykłego okresu przynosi takie niespodzianki i takie nagłe wydarzenia, takie rezultaty i realizacje zamierzeń jednych, a pogromy drugich, że można bez przesady powiedzieć, iż **świat zmienia z dnia na dzień swoje oblicze.** Powiedzmy sobie otwarcie, że jeszcze pół roku temu byliśmy jak dzieci, — które bawią się, nie wiedząc, iż ziemia pod ich stopami drży i grozi każdej chwili katastrofą.

W tej wichurze wypadków i katastrof stoimy my, ludność polska niejako w pośrodku, **na eksponowanem stanowisku.** — Byłoby niezrozumieniem obecnej epoki zaszycie się w kąt i odcięcie od biegnącego nurtu wypadków. **Społeczeństwu naszemu nie wolno stanąć i przyglądać się biernie zmianom, zachodzącym w każdej dziedzinie i w każdym zakątku naszego globu.**

Po pierwszym okresie oszołomienia, spowodowanego falą wydarzeń, niestety tak tragicznych, **musi przyjść otrzeźwienie** i zdanie sobie krótkiego rachunku z nowej, wytworzonej dla nas rzeczywistości. Musimy zrozumieć, **że niema takiej katastrofy, któraby nie była do naprawienia** i z którejby nie dało się wyciągnąć nauki na przyszłość.

Prowadząc dalej porównanie z dzieckiem, trzeba przypomnieć, że nawet największe nieszczęście, które w pierwszej chwili dziecku wyciska z oczu gorące łzy, nie wyklucza jednak, aby to dziecko, po wypłakaniu się, nie wyprostowało głowy i nie popatrzyło na świat osuszonemi od łez oczami.

Na tem jednak porównanie nasze z dziećmi powinno się zakończyć. Jeżeli byliśmy dziećmi, to niemi dzisiaj już nie jesteśmy. Już się skończyły czasy niefrasobliwej nieodpowiedzialności i uczuciowej słabości. Musimy zdać sobie sprawę, **że nasza sytuacja jest w naszem własnem ręku,** że nasze czyny i nasza własna postawa wobec rzeczywistości **decyduje o naszej przyszłości.**

W okresie wzmożonej aktywności na całym świecie **nie wolno nam spocząć bezwładnie na łożu boleści i oddać się bezpłodnej rozpaczy.** Nie możemy dopuścić do tego, aby w okresie, kiedy cały świat pracuje z wytężeniem, wkład społeczeństwa polskiego w ogólny bilans dorobku ludzkiego równał się zeru lub zbliżał się do niego. **Musimy podnieść głowy do góry i jąć się codziennej, niesfektownej pracy, która jednak da nam ukojenie i wewnętrzne zadowolenie.**

Władze niemieckie nie ustają w staraniach o zapewnienie pracy i chleba kolejno różnym warstwom i zawodom ludności polskiej. Wykorzystajmy te możliwości, jakie nam nastręcza życzliwa postawa Władz. **Nie liczmy wciąż na dobroczynność publiczną, czy prywatną, której środki są ograniczone, ale starajmy się jąć uczciwej pracy.** Nie pogardzajmy pracą fizyczną, która na zachodzie doszła ponownie do równouprawnienia z pracą umysłową. Na cierpienia i ból niema lepszego lekarstwa od pracy. Nie odrzucajmy tego lekarstwa, a przyszłość nie wyda się nam ciemna i beznadziejna.

Przykre następstwa „nędzy węglowej" w Norwegji.

(=) **Oslo**, 13 lutego. **Z uwagi na konieczność wielkich oszczędności węgla, zdecydowano się w stolicy Norwegji na zamknięcie wszystkich szkół.** Ponad 22.000 młodzieży szkolnej bawi na wakacjach przymusowych. W miastach prowincjonalnych daje się brak węgla bardzo we znaki. Ze Stravanger donoszą o **wprowadzeniu bardzo ostrych przepisów odnoszących się do racjonowania węgla.**

W związku z rosnącym stale brakiem tego artykułu, otrzymał minister zaopatrzenia pełnomocnictwo **zajęcia wszystkich, znajdujących się w prywatnem posiadaniu zapasów węglowych,** przyczem zarządzenie odnośne jest już w mocy. Na tej podstawie ma być wprowadzone sprawiedliwe rozdzielanie znajdujących się w kraju zasobów węgla. Równocześnie ukazały się zaostrzone przepisy w sprawie sprzedaży węgla osobom prywatnym.

Napad bandycki w Warszawie.

Warszawa, 13 lutego. — Przed niedawnym czasem wtargnęło do mieszkania właściciela przedsiębiorstwa spedycyjnego W. Gajewskiego w Warszawie 10 uzbrojonych w pistolety i zamaskowanych bandytów. Bandyci sterroryzowali mieszkańców, którym polecili podnieść ręce do góry. Równocześnie przecięli druty telefoniczne, poczem przystąpili do przeszukiwania mieszkania. Przy pomocy odebranego od p. Gajewskiej klucza otwarli biurko i szafy, skąd zrabowali 14.000 zł., kosztowności, jak również srebro stołowe. Po zabraniu łupu znikli, zamykając mieszkanie na klucz.

Zauważono, że bandyci podzielili się przed bramą na dwie części. Jedna z nich udała się w stronę ul. Gorczewskiej, a druga w stronę ulicy Wolskiej. Kilka minut później przyszedł do domu sam Gajewski, który doniósł o rabunku władzom policyjnym. Są one już na śladzie złoczyńców.

Przepisy normujące pobieranie opłat miejskich.

Kraków, 13 lutego. — **W dniu wczorajszym ukazały się obwieszczenia Starosty Miejskiego, dotyczące opłat miejskich od szyldów i urządzeń reklamowych, podatku od psów i od środków przewozowych. — Obwieszczenia te brzmią następująco:**

Podatek od szyldów i innych urządzeń reklamowych będzie w roku obrachunkowym 1940 pobierany przez miasto **Kraków w dotychczasowej wysokości na podstawie zeszłorocznych zeznań podatkowych.** Podatek płatny jest do dni 14 po otrzymaniu nakazu zapłaty.

Zmiany w podstawie opodatkowania oraz nowe przedmioty opodatkowania winni zobowiązani do opłaty podatku zgłosić **najdalej do dnia 1 marca 1940** w Wydziale Finansowym Zarządu Miejskiego, Ratusz II p. pokój nr. 18.

* * *

Podatek od psów został na rok obrachunkowy 1940 ustalony jak następuje: od **pierwszego psa 40 zł. rocznie, od każdego dalszego psa 50 zł.** Psy służbowe mogą być na wniosek i za poświadczeniem dotyczącej placówki służbowej od podatku zwolnione. **Pozatem odpadają wszelkie dotychczasowe ulgi w podatku i sposobie zapłaty.** Podatek płatny jest do dnia 15 kwietnia 1940. Odnośnie do zaistnienia obowiązku podatkowego obowiązują przepisy dotychczasowe.

* * *

Opłata od wozów konnych i wózków ręcznych będzie pobierana w roku obrachunkowym 1940 w następującej wysokości:

1) **od wozów osobowych** a) jednokonnych 25 zł. rocznie, b) od dwukonnych — 40 zł. rocznie;

2) **od wozów ciężarowych** a) jednokonnych 30 zł. rocznie, b) dwukonnych 50 zł. rocznie.

3) **od wozów meblowych** a) za pierwszy 60 zł. rocznie, za dalszy 30 zł. rocznie.

4) **od wozu ciężarowego,** dla własnego użytku przedsiębiorstwa przemysłowego a) jednokonnego 30 zł. rocznie, b) dwukonnego 50 zł. rocznie.

5) **od wózka ręcznego** — 5 zł. rocznie.

Stawki podatku będą **obniżone dla pojazdów o kołach ogumionych do 50 proc., a dla pojazdów o łożyskach kulkowych do 25 proc. Opłatę należy uiścić do dnia 15-go kwietnia 1940.** Podlegający obowiązkowi opłaty winni najpóźniej do dnia 1 marca 1940 r. złożyć w odnośnych urzędach obwodowych przepisane zeznania.

STAN WODY NA WIŚLE. W dniu 13 lutego zanotowano na wodowskazie w Krakowie, o godzinie 8 rano poziom minus 287, lód stoi. Na wodowskazie w Zawichościu w dniu 12 lutego o godzinie 8 rano zanotowano poziom plus 134, lód stoi.

WPADŁ POD SAMOCHÓD. Wczoraj w godzinach południowych interwenjowało pogotowie ratunkowe przy Kalwaryjskiej 80, gdzie został przejechany przez auto 4?-letni Jan P?ro z Kurdwanowa, odnosząc ogólne kontuzje, a zwłaszcza szereg obrażeń wewnętrznych.

Wydawnictwo „Goniec Krakowski", Kraków, Wielopole 1. — Telefony: 150-60, 150-61, 150-62.